

Nasze „ABC”:

Nie odrazu
Kraków zbudowany

Polska w swej historii przeżyła kilka etapów ekspansji wschodniej, za Bolesława Chrobrego, Jagiellonów i pod czas panowania Stefana Batorego. Tak się złożyło, że w każdym z tych okresów ekspansję wschodnią poprzedzało wzmocnienie roli Polski na zachodzie.

Nie była to jednak kolejność przypadkowa. Zwycięstwa Polski na wschodzie były nie tylko zwycięstwami obronnymi, lecz przede wszystkim ekspansją cywilizacyjną. Wschodowi imponowały i praktycznie potrzebne były zalety ducha polskiego, które powstały ze stopienia się polskiego pierwiastka słowiańskiego z cywilizacją rzymską. Tymi pierwiastkami były: siła, poczucie wolności i hierarchii społecznej, sprawiedliwość i zdolności organizacyjne. Te trzy czynniki siły, ludzkości i ładu były długą podstawą ekspansji polskiej na wschodzie i urok ich w postaci szczątkowej przetrwał sam nawet po upadku Rzeczypospolitej.

W chwili obecnej, gdy nie zdobyliśmy się na konsekwentne rozwiązywanie kwestii narodowościowej, gdy nasza polityka gospodarcza, a rolą w szczególności, jest zaledwie w powłokach, gdy na kresach w handlu i rzemiośle nadal dominuje żyd, trudno naprawdę mówić o jakichkolwiek formach dalszej ekspansji na wschód.

Mógłby ktoś powiedzieć: skoro tak, to i na zachodzie Polska nie wiele ma do powiedzenia. Tu właśnie leży główny punkt zagadnienia: siły czerpiemy na zachodzie, promieniując je w momentach nasycenia na wschód.

Spółeczeństwo na zachodzie bez wysiłków władzy centralnej samo czerpie siły przetrwania z odwiecznych zasobów energii plemiennej. To nie mistyka, ale realna, historyczna prawda: co Polska w okresie wolności i rozbiorów zrobiła bezpośrednio dla utrzymania polskości na Śląsku Górnym lub Cieszyńskim? Zgoła lub prawie nie!

A jednak są to dzielnice na wskroś polskie! Pomimo tylu błędów naszej administracji na Pomorzu, w obecnej chwili ta dzielnica bodaj najsilniej reaguje na niebezpieczeństwa niemieckie! Nasze kresy zachodnie zachowały się odporne pomimo niewątpliwych sukcesów hitleryzmu, naśladowanego nawet w państwach Ameryki południowej. Aby ta siła moralna mogła całkowicie okrzepnąć, musimy na zachodzie cały szereg spraw w tym sensie, aby te rdzenne ziemie, gwarantujące jednocześnie niekierpowany dostęp do morza, miały na długo zapewnione całkowite bezpieczeństwo.

Streszczając, polska racja stanu ma w tej chwili duże zadania do spełnienia właśnie na zachodzie.

A natrętne pytanie, co na wschodzie? Obwarowana na zachodzie Polska będzie potrzebna nie tylko wschodowi i siły rzeczy będzie promieniowała kulturalnie w kierunku południa, a politycznie w kierunku północy. Jednak prawdziwą potęgą imperium cywilizacyjnego nie da się wytworzyć w tempie. „Mein Kampf”, gdyż jest to zagadnienie wyższej kategorii, niż hitlerowski „Lebensraum”. Mówi o tym dobre polskie przysłowie: „Nie odrazu Kraków zbudowany”. A. G.

Z klubu

L. Popławskiego

W piątek, dnia 16 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Klubu przy ul. Oboźnej 7 m. 7 odbędzie się zebranie z referatem dr. Władysława Brodowskiego na temat „Ideowe założenia ubezpieczeń społecznych”.

Druzgocąca przewaga wojenna
Polski, Anglii, Francji, Rumunii i Turcji
nad państwami „osi”

(lub.) Propaganda państw „osi” usiłuje uwypuklić znaczenie i siłę nowozawartego sojuszu wojskowego niemieckiego - włoskiego. W prasie niemieckiej i włoskiej ukazują się artykuły niefachowe, a tendencyjnie pisane, przedstawiające siłę wojskową państw osi wprost w fantastycznych rozmiarach.

Posłuchajmy więc, jak siła ta wygląda w rzeczywistości. W **DZIENNIKU POZNANSKIM** omawia powyższe zagadnienie p. mjr. dyplomowany Jerzy Kupisz, stwierdzając zaraz na początku, że oceniając wartość sojuszu wojskowego państw osi, trzeba się oprzeć na cyfrach rzeczywistych, a nie urojonych:

„Dlatego też nie można przyjąć podanej przez duńskich wojskowych liczby 150 milionów ludzi nowego związku, ani 300 milionów jego „wiernych przyjaciół”. W rzeczywistości bowiem nowa Rzesza liczy 80 milionów ludzi a Italia 43 miliony, czyli razem 123 milionów ludzi, przy czym cyfry te podają same źródła niemieckie. „Pomyłka” za tym wynosi 27 milionów, co w kalkulacji wojskowej wyraża się ilością co najmniej 54 dywizji piechoty, licząc na podstawie doświadczeń z wojny światowej, że pół miliona ludności może utrzymywać w czasie dłuższej rozgrywki orężnej 1 dywizję. W cyfrze 123 milionów nie ma naturalnie ludności czeskiej, słowackiej, ani tym bardziej albańskiej czy abisyńskiej, gdyż tej nie tylko nie można liczyć do

efektywów niemieckich, lecz jeszcze trzeba z nich wiele odliczyć na utrzymanie tej ludności w karbach. Jeżeli chodzi o 300 milionów „wiernych przyjaciół” — to pomijając już „wierność”, które brzmi dość dziwnie w tych ustach, które każdy wierny układ uważają za „świsstek papieru” — należy zauważyć, że trudno się doszukać tych „przyjaciół”, chyba, że zaliczyć do nich tych, którzy dopiero... przyjdą na świat...”

W dalszym ciągu p. mjr. Kupisz omawia brak wyszkolonych rezerw armii niemieckiej:

„Podanej cyfry 123 milionów ludności nie można uważać bez zastrzeżeń za punkt wyjścia dla obliczenia ilości żołnierzy, których państwa „osi” mogą powołać do szeregu w wypadku wojny w pierwszym jej okresie. Podstawę dla kalkulacji żywej siły militarnej na stopie wojennej stanowi bowiem ilość wyszkolonych w czasie pokoju rezerw. Pod tym względem sytuacja Rzeszy przedstawia się dość mętne, gdyż przez 15 lat Niemcy — mając armię zawodową — nie produkowały odpowiednio wyszkolonych rezerw. Stąd też obecnie ich zarządzenia, powołujące na przeszkolenie szeregowców starszych, lecz to nie rozwiązuje zupełnie sprawy, po dobie jak trudno byłoby uczyć starszych dopiero abecadła...”

Według oficjalnych źródeł wo-

skich i niemieckich rezerwy wojskie wyrażają się cyfrą 2,3 milionów ludzi, niemieckie zaś 3,2 miln. Obecnie w państwach osi szkoli się około pół miliona żołnierzy. Armie stałe tych państw zaś liczą około 2 milionów ludzi. Ogółem więc — konkluduje mjr. Kupisz — całość efektów włosko - niemieckich wyraża się sumą 8 milionów żołnierzy.

Jakże nikła jest ta cyfra w porównaniu z siłami Polski, Anglii, Francji, Rumunii i Turcji, które to państwa mogą łatwo wystawić 14 milionów ludzi.

„Jeżeli do frontu bezpieczeństwa doliczyć jeszcze około 11 milionów żołnierzy rosyjskich, to nie można już nawet szukać blasków w tym sojuszu...”

Tak wygląda blask sojuszu wojskowego niemiecko - włoskiego. Europa podzielona jest na dwa obozy, z których jeden liczy 8 milionów ludzi, drugi 14, ewentualnie 23 miliony. Do tego należałoby dodać wartość bojową doskonale wyszkolonej armii polskiej, francuskiej i angielskiej oraz wspomnienia z czasów wielkiej wojny...

Czy będzie wojna?

Nadziei nigdy tracić nie wolno

Rozmowa z wybitnym politykiem francuskim

Paryż, 13 czerwca

Udało się nam odbyć rozmowę z jednym z wybitnych polityków francuskich, dziś nie zajmujących się czynną polityką na temat obecnej sytuacji międzynarodowej i polityki niemieckiej.

— Sytuacja międzynarodowa jest bardzo poważna, nie przeżywalismy tak poważnego momentu od 1914 r. Stan ten jest wynikiem nie tylko pewnych subiektywnych nastawień, ale i obiektywnych faktów. Szerokie konflikty zaostrzyły się bardzo poważnie i znalezienie rozwiązania ich, któreby zadowoliło wszystkich, jest prawie niemożliwe.

TRZECIA RZESZA

— Panie ministrze, jak pan ocenia politykę Trzeciej Rzeszy?

— Polityka Trzeciej Rzeszy do prowadziła niewątpliwie do bardzo poważnego wzmocnienia Niemiec. Niemcy idą po drodze bardzo gwałtownej ekspansji zagrażającej wszystkim sąsiadom. Jest to zresztą kontynuacja odwiecznej polityki niemieckiej, nigdy nie umiejacej zachować umiaru, i pozbawionej sensu równowagi. Ta zaborcza polityka jest jednak polityką całych Niemiec, a nie tylko Niemiec narodowo - socjalistycznych.

— Panie ministrze, czy Niemcy dzisiejsze chcą wojny?

— Według wszelkich informacji, jakie mam od swoich przyjaciół — sam w ostatnich czasach w Niemczech nie byłem — całe bez wyjątku społeczeństwo niemieckie nie chce wojny. Przeżycia ostatniej wojny odstraszały jeszcze wszystkich od ponowienia takiej próby. Materializm, który zakorzenił się w Niemczech odstręcza społeczeństwo niemieckie od ryzyka niewygod wojennych.

— Czy panie ministrze — również kierownictwo polityczne Trzeciej Rzeszy nie chce wojny?

— Stanowisko ludzi kierujących dzisiaj Rzeszą jest nieco odmienne. Ci ludzie chętnieby zaryzykowali wojnę gdyby to miała być wojna zwycięska. Rozumieją oni jednak, że w dzisiejszych czasach Niemcy nie mają szans do przeprowadzenia wojny zwycięskiej.

TAKTYKA NIEMIEC

— Jaka więc jest obecna taktyka w polityce zagranicznej Trzeciej Rzeszy?

— Taktyka polega na tym, aby rozdzielić domniemanych przeciwników i następnie doprowadzić do zgnicenia któregośkolwiek z nich za pomocą wojny błyskawicznej, lub jeśli się da nawet bez wojny metodą czechosłowacką. Znając dobrze stosunki międzynarodowe uważam tę taktykę za beznadziejną. Trudne położenie Trzeciej Rzeszy zmusza ją do chwytania się takiej taktyki.

— Co będzie, gdy kierownicy Trzeciej Rzeszy zdadzą sobie sprawę z tego, że chwycili się taktyki beznadziejnej?

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY

— Właśnie wtedy niebezpieczeństwo wojny będzie najbardziej aktualne. Dla Niemiec trwanie na okres dłuższy stanu obecnego, jest bardzo niebezpieczne. Wiedzą one, że w wyścigu zbrojeń, będą pobite

przez swych przeciwników rozporządzających większymi środkami gospodarczymi. Zresztą zbrojenia mogą doprowadzić do katastrofy go spodarczej, zrezygnowanie zaś ze zbrojeń jest dla Niemiec niemożliwe, zwłaszcza, że istnieją potężne czynniki międzynarodowe, wśród których chcą wymienić żydów, którzy tylko czekają na okazję, by dokonać w taki czy inny sposób przewrotu wewnętrznego Niemiec. Ten stan rzeczy może doprowadzić do tego, że kierownictwo polityczne Trzeciej Rzeszy zdając sobie sprawę z małych szans, mimo to doprowadzi do wojny, nie mając po prostu innego wyjścia, któreby pozwoliło na zachowanie ustroju narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

— A więc panie ministrze sytuacja jest beznadziejna?

— Nadziei tracić nigdy nie wolno. Rozwój dziejowy wypadków nie zawsze idzie zgodnie z zasadami logiki. Czasami mogą nastąpić takie wypadki, o których dzisiaj wcale nie myślimy.

Czy masz już los?

Pamiętaj że ciągnięcie pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej rozpoczyna się 20-go b. m.

Zacieśnia się coraz bardziej

Pętla na szyi narodu czeskiego

Głosy prasy czeskiej

O wartości przyrzeczeń niemieckich Czesi przekonali się w sposób tak dotkliwy, że rozczarowania swego nie kryje nawet ujednolicono w „Protoktoracie” prasa czeska. Oto np. „Narodni Noviny” piszą:

„Skoro warunkiem współpracy ma być zaufanie, jasnym jest, że przede wszystkim musi być to zaufanie po stronie czeskiej. Pozyskać zaś i ugruntować to zaufanie u narodu czeskiego daleko nie tyle zależy od przywódców czeskich, ile od stanowiska mniarodajnych osób niemieckich... Wszelkie fakty, które stoją w sprzeczności ze złożonymi przyrzeczeniami i porękami, nieuniknie nie muszą burzyć i utrudniać dzieła współpracy. Czech dziś wprost z obawą śledzi, czy wszystko jest w pełni, co mu przyrzeczono. Nic dziwnego, że naród czeski po tylu niedotrzymanych przyrzeczeniach — wspomnijmy choćby wypadki ubiegłej jesieni — stał się nieufny...”

Tej nieufności coraz bardziej

wzrastającej wśród Czechów nie mogą zapobiec nawet ci, którzy naród czeski oddali w niewolę Berlina, bowiem i oni nie mają możliwości bezpośredniego zetknięcia się z narodem, chociażby na oficjalnie organizowanych zebraniach publicznych. Skarży się np. „Venkov”, pisząc m. in.:

„Dotychczas trwa zakaz zebrania publicznych. Całymi tygodniami naród czeski żyje bez kontaktu z tymi, którzy przydani mu zostali jako przywódcy. Potrafiłszy zrozumieć, że po przeżytym przewrocie dziejowym nie zaraz można było odnowić publiczne życie polityczne. Dziś przecież jest inaczej. Dozwolono zebrania publiczne służbyły je dnyne do informowania narodu... Trzeba ożywić ufnosć narodu, że naprawdę będziemy żyć wolnym życiem narodowym. Zgromadzenia publiczne i obchody narodowe wzmocniłyby świadomość, że powracamy do stosunków normalnych...”

Stosunkom w „Protoktoracie”

daleko jednak do warunków, któreby można nazwać normalnymi. Dla tego kraje Czech i Moraw zalewa wprost powódź druków nielegalnych, z którymi bezzilnie walczy policja niemiecka, wciąż nowe ogłaszając rozporządzenia i ostrymi groząc karami przeciw tym, którzy posłuch dają rozstawianym wieściom.

Wyróżnienie
Polaków

za ratowanie łodzi „Squalus”

NOWY JORK, 14.6. Dwa Polacy Marcin Sibicki i Jan Michałowski, którzy zaszczytnie wyróżnili się przy ratowaniu załogi łodzi podwodnej „Squalus”, wymienieni zostali „summa cum laude” w rozkazie dziennym admiralicy Stanów Zjednoczonych.



Z WYTWORNYCH
NAJWYTWORNIJSZA
PASTA DO
OBUWIA

DZIEŃ W POLITYCE

OBJAZD C. O. P-U

PRZEZ P. PREZYDENTA R. P.

Drugi dzień na terenie COP p. Prezydent spędził na zwiedzaniu różnych obiektów. Wicep. Kwiatkowski i wicemin. Litwinowicz udali się do Dębicy, gdzie zwiedzono fabrykę opon samochodowych Stomil, brykę opon samochodowych Stomil, brykę opon samochodowych Stomil.

Z Dębicy min. Kwiatkowski wraz z wicemin. Litwinowiczem udali się do Pustkowie, gdzie p. Prezydent zwiedził fabrykę „Lignoza”.

Kolejnym etapem podróży p. Prezydenta był Mielec. Po spożyciu śniadania w kasyne, p. Prezydent zapoznał się z pracą wytwórni.

Z Mielca p. Prezydent udał się do Stalowej Woli. W międzyczasie wicepremier Kwiatkowski i wicemin. Litwinowicz zwiedzili wytwórnię amunicji w Majdan - Dęba, po czym powrócili do Stalowej Woli, gdzie zostali poświecone w obecności p. Prezydenta zakłady południowe.

MEMORIAL SEN. HASBACHA

Prezes Rady Ministrów gen. Śla-

Pożyteczna akcja
Polskiego Białego Krzyża

Przypominamy, że od 13 do 20 czerwca b. r. Polski Białe Krzyże organizuje powszechną zbiórkę makulatury we wszystkich szkołach na terenie Warszawy pod hasłem: „Młodzież szkolna zamienia zużyte zeszyty

na książki dla bibliotek żołnierskich”. Niewątpliwie akcja ta spotka się z należytym uznaniem i poparciem tylko ze strony młodzieży, ale również ze strony starszego społeczeństwa.



Oto fragment z rozpoczynającej zbiórki.